

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/156029,Lupa-Stasi-znieksztalcala-obraz-rzeczywistosci-PRL.html>
01.03.2026, 14:42

Lupa Stasi zniekształcała obraz rzeczywistości PRL

Rozmowa z dr. hab. Tytusem Jaskułowskim, profesorem Uniwersytetu Zielonogórskiego, współautorem książki „Raporty polskie Stasi 1981-1989, t. 1: W przededniu stanu wojennego: czerwiec-grudzień 1981”

09.12.2021

W gronie badaczy zajmujących się pierwszym tomem *Raportów polskich Stasi 1981-1989* znaleźli się Filip Gańczak, Konrad Knoch, Piotr Abryszeński i Ewa Pejaś. Jaka była Pana rola?

Przy każdym tomie pełnię funkcję tłumacza. Tak jest również w wypadku drugiej i trzeciej części, tj. okresu stanu wojennego i półroczu po jego zakończeniu. Przeprowadziłem kwerendę w celu skompletowania akt przewidzianych do edycji. Analizuję też akta pod względem merytorycznym. Pomagają mi, obok wspomnianych badaczy, naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego, przede wszystkim statystycy, jak również osoby opracowujące dokumenty. Te ostatnie porównują cytowane przez Stasi wypowiedzi z oryginałami przemówień zamieszczanych w prasie partyjnej, z dokumentami partyjnymi AAN, informacjami dziennymi MSW etc.

Zdecydowali się Państwo poddać korpus dokumentów procesowi rafinacji i analizie ilościowej.

Skorzystaliśmy z pomocy Centrum Rafinacji Informacji na Uniwersytecie Warszawskim. Przy okazji naszej rozmowy chciałbym raz jeszcze podziękować tej placówce badawczej za wieloletnią współpracę. Głównym działaniem ze strony redaktorów była oczywiście digitalizacja materiałów i dostarczenie ich UW w formie cyfrowej. Tylko tak można dokonać obliczeń objętości każdego raportu, jego podpunktów poświęconych na przykład ekonomii opozycji albo PZPR. Centrum Rafinacji określiło także liczbę i częstotliwość wszystkich słów występujących w raporcie. Te najczęściej powtarzające się nazywamy „słupami”. Następnie komputery mierzą to, jakie inne słowa, na przykład przymiotniki, ale i nazwy miejsc bądź nazwiska, pojawiają się najbliżej owych słupów. Te najbliższe wyrazy nazywamy roboczo „sentymentami”. Dzięki temu możemy prześledzić na wykresach na przykład konsekwentny spadek odsetka tych informacji, które Stasi uznało za zdobyte operacyjnie. Wizualizacja danych, na których widać na przykład nagły spadek częstotliwości pojawiania się danego zagadnienia, pozwala ponadto wysuwać hipotezy, czy któraś z wielu dymisji w kierownictwie państwa po 13 grudnia 1981 r. nie oznaczała przypadkiem dla Stasi utraty dobrze poinformowanego źródła informacji. To, że raporty zachęcają do stawiania nieszablonowych hipotez, pokazuje dodatkowo fakt, iż w jednym z dokumentów Stasi uznaje, iż suma pobrana z banku przez działaczy dolnośląskiej Solidarności wcale nie wynosiła 80 mln złotych. Miało ich być – dodajmy wyraźnie: zdaniem służb NRD – tylko 17 mln.

Wspomina Pan we wstępie, że po powstaniu Solidarności współpracownicy Stasi odnawiali znajomości z Polakami zawarte jeszcze w trakcie uwięzienia w obozach koncentracyjnych.

Istotnie, zanonimizowany opis takiego przypadku znalazł się w mojej rozprawie habilitacyjnej. Chodziło o osobę związaną z jedną ze wspólnot wyznaniowych. Dodajmy – bardzo w niej aktywną. Współpraca ze Stasi była w dużej części implikowana także skłonnościami obyczajowymi tego człowieka, ale również faktem, iż miał on epizod współpracy z MSW, o czym – jeszcze wiele lat przed powstaniem Solidarności – służby polskie poinformowały Stasi.

Brzmi coraz ciekawiej.

Istotnie. Warto jednakże zastanowić się nad głębszym kontekstem takich historii. W momencie przesilenia politycznego 1980 r. naturalne było, iż każdy wywiad poszukiwał wszystkich osób, które mogły mieć kontakty w Polsce i tym samym okazałyby się pomocne w zbieraniu danych o sytuacji w PRL. Tak też było w wypadku wspomnianego TW. Miał on odtwarzać swoje znajomości w celu uzyskiwania nowych informacji o Polsce. Kontaktował się więc z odpowiednikami swojej wspólnoty religijnej w PRL. Zwracał szczególną uwagę na osoby piastujące funkcje państwowe, nawet te niższego szczebla. Znajomości – nazwijmy je: obozowe – uznano za przydatne, niemniej nie był to fenomen tylko wschodnioniemiecki. Z takich znajomości korzystał w pracy także były osadzony i jeden z ważniejszych funkcjonariuszy wywiadu MSW, płk Henryk Sokolak.

Notabene jego imię nosił przez pewien czas Ośrodek Kształcenia Kadr Wywiadowczych Departamentu I MSW. W 1987 r. o płk. Sokolaku powstał nawet resortowy film dokumentalny pt. Oficer wywiadu. Wspólne losy w KL Buchenwald wspominali w nim m.in. komuniści i zarazem powojenni oficerowie MfS NRD. Produkcję tę można obejrzeć [na kanale IPNtvPL](#), w trzecim odcinku programu z cyklu „Z filмотeki bezpieki”.

Z natury rzeczy wewnętrzne produkcje filmowe, przeznaczone do rozpowszechniania tylko wewnątrz MSW, nie mówiły wiele o tym, jak pracuje Stasi. Tymczasem sposób, w jaki podchodzono w NRD do budowy sieci kontaktów, stanowił ciekawy przyczynek do tezy o rzekomo doskonałych źródłach służb NRD w PRL. Nagły kontakt byłego więźnia z polskimi współtowarzyszami niedoli – inicjowany po dekadach – i dokładnie w momencie wybuchu rewolucji Solidarności, nie był specjalnie wiarygodny i niepotrzebna do tego była specjalna wiedza o rzemiośle wywiadowczym. Pamiętajmy, że od 1980 r. dochodziło do radykalnego wzrostu militaryzacji państwa i znaczenia resortów siłowych PRL. To musiało wpływać na skuteczność nadzoru kontrwywiadowczego MSW na przykład na granicy z NRD, o czym zresztą wspominały w swoich meldunkach do centrali zarządy okręgowe Stasi. Jak zatem zdeterminowana musiała być Stasi, jeśli szukała kontaktów tak bardzo narażonych na zdekonspirowanie przez Departament II MSW.

Które nazwiska ze strony partyjnej i opozycyjnej pojawiały się najczęściej w raportach służb NRD o PRL?

W tym wypadku analiza statystyczna pozwala na nieco inne spojrzenie na główne postacie sceny politycznej PRL bezpośrednio przed wprowadzeniem stanu wojennego. Po stronie partyjnej dominuje trójka: Jaruzelski, Kania i Barcikowski. Pierwsze dwa nazwiska są zrozumiałe – pozycja Barcikowskiego, uznawanego w NRD za rewizjonistę, nie musiała odpowiadać jego rzeczywistej roli w systemie decyzyjnym. Tymczasem daleko w tyle, tj. w częstotliwościach powtarzalności poniżej zera na raport, znajdował się na przykład Czesław Kiszcak albo, w zasadzie nieistniejący w dokumentach, gen. Florian Siwicki. Jeszcze ciekawiej wygląda sytuacja po stronie szeroko rozumianej opozycji. Numer jeden, czyli Wałęsa, jest oczywisty. Ale statystycznie osobą numer dwa w Solidarności jest Bujak. Podobnie ciekawa jest w tej analizie sekwencja najważniejszych miast. To Warszawa, Wrocław i Szczecin. Czy tylko tam dochodziło do kluczowych zdarzeń politycznych przed 13 grudnia? Chyba nie. Ale w pierwszych trzech miastach były ekspozytury Stasi. I ten element trzeba brać pod uwagę przy lekturze raportów.

Jak odnoszono się w raportach Stasi do kierownictwa KC PZPR przed wprowadzeniem stanu wojennego?

Raporty tygodniowe Stasi o sytuacji w PRL – bo cały czas o nich mowa – miały nie tylko dostarczać informacji, ale też budować pewien obraz, który z kolei winien motywować

kierownictwo partyjno-państwowe NRD do podejmowania takich, a nie innych decyzji. Drugą istotną funkcją raportów było utwierdzanie czytelnika w przekonaniu, iż PRL z jej ówczesnym modelem sprawowania władzy nie gwarantowała stabilizacji całego systemu politycznego państw socjalistycznych. To z kolei oznaczało konieczność nie tylko stałego wymuszania działań stabilizacyjnych, ale również korzystania z owej destabilizacji w celu pozbawienia Polski uprzywilejowanej pozycji w Układzie Warszawskim. Na korzyść NRD rzecz jasna. Użyte przez Pana wyrażenie „kierownictwo KC PZPR” może nie jest do końca trafne pod względem formalnym, ale najlepiej oddaje główne linie oceny Stasi. Władzę realnie widziano w wojsku. Generał Jaruzelski miał cieszyć się autorytetem, aczkolwiek nie był do końca oceniany jako polityk stabilny. Oto przykład: zdaniem służb NRD decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego została wymuszona na nim przez Radę Wojskową MON. Mimo to generał kontrolował takie gremia jak KC czy Biuro Polityczne – uznawane przez Stasi za przesiąknięte rewizjonizmem. Nawet jeżeli były tam osoby prezentujące poglądy bliskie NRD, to albo były zdaniem służb wschodnioniemieckich za słabe, zbyt bierne, albo też – w imię oportunistów i chęci przetrwania – dostosowywały się do polityki generała.

Raporty mogły być okazją do manipulowania sekretarzami SED. Czy Mielke to wykorzystywał?

Tak – w tym sensie, że regularnie dostarczał czytelnikowi kilkanaście stron danych z opisem aktywnych działań Solidarności albo przejawów skrajnej degrengolady ekonomicznej PRL. Raporty mogły także inspirować i jednocześnie uzasadniać prowadzoną w NRD politykę represji. Dużo w nich ponadto specyficznie rozumianego fetyszyzmu. Nie oznaczało to oczywiście, iż Stasi nagle odrzuciła pryncypia materializmu, marksizmu itp. Fetyszyzm Stasi wobec PRL – rozumiany jako przypisywanie czemuś mocy niemalże magicznej – oznaczał, iż dosłowne skopiowanie w PRL rozwiązań systemowych znanych z NRD miało np. automatycznie zagwarantować pokonanie opozycji albo wyjście z kryzysu gospodarczego.

Czy na podstawie analizowanych dokumentów można powiedzieć, że przygotowujący je funkcjonariusze wyciągali z obserwacji śmiało wnioski czy też starali się pisać to, co odpowiadałoby aktualnemu światopoglądowi kierownictwa Stasi?

Zarówno lektura raportów Stasi, jak i analiza notatek z rozmów oficerów MSW ze swoimi odpowiednikami w służbach NRD pozwalają uznać pierwszą część Pana pytania pozornie za właściwą. Nadal jednak odpowiedź tego typu byłaby niepełna. W większości trafne pozostawały konstatacje Stasi co do sytuacji ekonomicznej. Nie można było na przykład oczekiwać, że podwyżki cen poprawią sytuację na rynku, gdy jednocześnie wypuszczano na ten sam rynek pieniądź bez pokrycia. Głównym problemem dla Stasi pozostawał jednak nadal kontekst zewnętrzny. Łatwiej podawać prawdziwe dane dotyczące zamieszek, zatrzymanych, ofiar albo pracy opozycji bez choćby próby zastanowienia się, dlaczego w ogóle powstała Solidarność. Tego typu pytania mogłyby bowiem bardzo szybko prowadzić do kwestii narzuconego systemu i tego, że nie wszyscy chcieli się mu podporządkować, nie tylko zresztą w PRL. Zawsze prościej formułować zarzuty o słabym zwalczaniu opozycji aniżeli zastanawiać się, skąd się ona wzięła. W tym sensie Stasi nie wychodziła poza kanon myślenia policji politycznej. Solidarność – o ile by wygrała – była zagrożeniem dla systemów komunistycznych w Europie Wschodniej. I stąd informacje tygodniowe miały dostarczać uzasadnień dla ciągłej walki z tym ruchem. Nie odnotowałem w raportach Stasi, przesłanej zresztą tej służbie przez MSW, analizy jednej ze służb NATO o tym, iż na początku 1980 r. system komunistyczny w zasadzie nie istniał, a przesilenia były nieuniknione.

Czy w odniesieniu do okresu prezentowanego w pierwszym tomie tezy te były trafne?

Jeżeli popatrzyć skrótowno na tok myślenia Stasi, to tak: tj. mamy coraz silniejszą opozycję i coraz słabszą partię. W związku z tym wojsko musiało w pewnym momencie coś zrobić. Niemniej i tak pod koniec 1981 r. Stasi miała wątpliwości, czy władzom PRL wystarczy rewolucyjnej determinacji w walce z wrogiem. Tyle tylko, że cały czas trzeba przypominać, iż obecny czytelnik dysponuje inną wiedzą niż czytelnik w NRD w 1981 r. Dziś na przykład rzekoma decyzja o wymuszeniu wprowadzenia stanu wojennego przez Radę Wojskową MON nie musi być taka oczywista.

Czy Stasi wykorzystywała w raportach informacje na temat sytuacji w PRL zdobyte za pośrednictwem własnej agentury w państwach NATO, np. w RFN?

Tak, tylko że w momencie, gdy dana informacja pojawiała się w raporcie, przypominała ona produkt przerobiony pod kątem ideologicznych potrzeb czytelnika partyjnego. Możliwości zdobywania informacji przez Stasi w RFN były wszak bardzo duże. Pana pytanie dotyczy kwestii fundamentalnej, dotyczącej tego, o czym służby chcą informować własnych przełożonych. W sytuacji, gdy brak odwagi, by informować o rzeczywistym stanie danego zagadnienia, potęgą operacyjna służby staje się radykalnie ograniczona.

W prezentowanych dokumentach obecna jest nowomowa enerdowska. Ciekawią mnie przykłady.

Dotyka Pan jednego z najważniejszych wyzwań stojących przede mną jako tłumaczem dokumentów. Próbowaliśmy bowiem w tomie dostosować żargon służb niemieckich do mowy znanej nam na przykład z propagandy partyjnej czy też resortowej w PRL. Nie było to łatwe. Przykładowo źle brzmią słowa o „siłach wrogich i negatywnych w związkach osobowych”. Nieco lepiej wypada hasło o socjaldemokratach. Socjaldemokrata to jednak w Stasi wyraz obelżywy. Służby NRD lubowały się ponadto w korzystaniu z przymiotników. Ta część partii, która chciała dialogu z opozycją była „naiwna i oportunistyczna”. Konserwatywni członkowie PZPR z kolei byli „dobrzy i mężni”. Na dodatek Stasi pozwalała sobie na skróty myślowe, które pokazują kompletny brak podstawowej wiedzy na temat realiów w PRL. Jeżeli przykładowo decydent w NRD mogący podejmować kluczowe decyzje polityczne otrzymuje informacje niezgodne z prawdą, to jakich wniosków politycznych można oczekiwać po tego typu lekturze?

Czym język raportów Stasi różnił się więc od sformułowań spotykanych w raportach służb PRL?

Po pierwsze inny był ich cel. Wywiad MSW zastanawiał się nad tym, co NRD chce zyskać z uwagi na kryzys w Polsce. A to implikowało całkowicie odmienną technologię przygotowania tych raportów. Raporty polskie są krótkie, napisane językiem, w którym nie ma ideologii – ograniczały się do meritum problemu. W tym aspekcie Departament I i II MSW, ale też służby dyplomatyczne państw NATO były po prostu lepsze niż Stasi. Potwierdza to np. przygotowany przeze mnie i wydany nakładem IPN zbiór dokumentów dyplomacji zachodnioniemieckiej zawierających ocenę wprowadzenia stanu wojennego.

Czy o „towarzyszach z betonu” – jak ich określił dr Przemysław Gasztold – Stasi pisała pozytywnie?

Jako o grupie reprezentującej postawy bliskie władzom NRD – zdecydowanie tak. Podobnie dobrze odbierano ich prośby o pomoc. Jak jednak wspominałem wcześniej, oczekiwano od nich większej aktywności i determinacji w forsowaniu swoich pozycji. W raportach między wierszami pojawiał

się zarzut wobec Jaruzelskiego dotyczący działań przeciwko takim towarzyszom. Nie mógł on być jednak wyrażony wprost. Jaruzelski bowiem w końcu wprowadził stan wojenny i fizycznie ustabilizował władzę. A to było mimo wszystko także w interesie Stasi.

O postrzeganiu przez NRD Grudnia '70 rozmawialiśmy przy okazji wydania przez IPN Pana interesującej publikacji *Szczecin. Miasto, którego nie było. Dyplomacja RFN i polskie przełomy 1970–1989*. Czy w raportach Stasi dotyczących sytuacji w PRL sprzed stanu wojennego obawiano się lub domagano się podobnej reakcji władzy jak w 1970 r.?

Pamiętajmy, że Grudzień '70 był dla NRD i Stasi momentem symbolicznej utraty zaufania, nie tylko wobec MSW. Erich Mielke czynił stronie polskiej zarzuty, iż nie informowała go regularnie o przebiegu przesilenia. Musiało to wpłynąć na odpowiednio agresywne działania polityczne w 1980 r., manifestujące się nieukrywaną chęcią uczestnictwa w ewentualnej interwencji zbrojnej. Hipotetyczna duża ilość manifestacji albo długotrwałe ciężkie starcia, na przykład w Szczecinie w grudniu 1981 r., na pewno mogłyby doprowadzić do interwencji. Patrząc na wyniki badań dr. Gańczaka, a także na informacje dotyczące sytuacji w Polsce w 1981 r., zbierane przez służby zachodnioniemieckie, należy uznać, iż obawa przed rozruchami społecznymi blisko granicy Niemiec Wschodnich z Polską istniała. Uzasadniała ona zamknięcie przejść granicznych. Przede wszystkim po to, aby nie pozwolić na transfer idei, ale również, aby profilaktycznie zapobiec przemieszczaniu się uchodźców, ograniczyć przemyt itp.

Rozmawiałem kiedyś z dr. Filipem Gańczakiem o jego interesującej książce *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980–1981*. Jak Pan ją ocenia?

Z mojej perspektywy ważne jest to, co zrobił dr Gańczak, decydując się na wybór tematu pracy doktorskiej. Symbolicznie zakończył tym stałe ograniczanie się w dyskusji publicznej do hasła „wejść – nie wejść”, postrzeganego tylko w kontekście Armii Radzieckiej. Kwestia interwencji, o ile by do niej doszło, oznaczałaby przecież udział także wojsk Narodowej Armii Ludowej NRD. Jestem przekonany, że dzięki pracom dr. Gańczaka w końcu zaczną być to oczywiste.

Czy niemieccy publicyści i badacze historii NRD interesują się raportami polskimi Stasi?

Raporty jako źródło uzupełniające pojawiały się w pracach badaczy zajmujących się relacjami PRL i NRD już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Mowa o zbiorach dokumentów wydawanych przez profesorów: nieżyjącego już Włodzimierza Borodzieja i Jerzego Kochanowskiego, pracach dr. Wojciecha Sawickiego, czy też o pracownikach nieistniejącego już urzędu Gaucka, na przykład dr Monice Tantzsch i dr Hannie Labrenz-Weiss. W swoich badaniach przedstawionych w monumentalnym studium relacji PRL-NRD z raportów korzystał dr Burkhard Olszowski. Wspomniani badacze wykorzystywali je natomiast jako źródło dodatkowe. My z kolei badamy raporty jako całość i tym samym uzupełniamy stan badań.

W jaki sposób Państwa publikacja koresponduje z wydanymi przez IPN dwoma tomami pt. *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*?

Wspomniane tomy dotyczą oczywiście nie tylko NRD. Mają charakter wyboru dokumentacji nie tylko wywiadowczej, ale i dyplomatycznej. Nie miały też na celu przedstawienia analizy całego zbioru konkretnych raportów. Proszę pamiętać, że nie zawsze „informacja wywiadowcza”, czyli utrwalona wypowiedź, a takich mamy szereg w obu książkach wspomnianych przez Pana, staje się „informacją wywiadu”, tj. raportem przedkładanym najwyższym decydentom politycznym. W żadnym wypadku nie oznacza to deprecjonowania pracy zespołu dr. Łukasza Kamińskiego. Bezwzględnie jest to jedno z najważniejszych źródeł do badań zewnętrznych reakcji na stan wojenny, z którego korzystam i zachęcam do korzystania zeń także innych Czytelników.

Na jakie interwały czasowe będą podzielone kolejne tomy Państwa opracowania?

Tutaj w grę wchodzi kilka czynników. Są lata, dla których istotne będzie publikowanie raportów za pełen rok kalendarzowy – chodzi o rok 1984. Z drugiej jednak strony stan wojenny przekracza chronologię kalendarza. Przyjęty przez nas wariant nazwałbym więc mieszanym. Pierwszy tom serii obejmuje półrocze od momentu rozpoczęcia tworzenia raportów do 13 grudnia 1981 r. Obecnie w redakcji językowej znajduje się tom obejmujący faktyczny czas obowiązywania stanu wojennego. Opracowywane są ponadto dokumenty do kolejnego – trzeciego – tomu, tj. do okresu od zakończenia stanu wojennego (22 lipca 1983 r.) do końca grudnia tegoż roku.

Czy „w obecnej rzeczywistości” – mówiąc językiem z epoki – mieliście problemy z gromadzeniem dokumentów?

Zasób archiwalny tzw. urzędu Gaucka został przekazany do Archiwum Federalnego w Berlinie. Tam będą dostępne dawne zbiory. Oczywiście przekazywanie dokumentacji pomiędzy instytucjami zawsze powoduje szereg wyzwań. Jednym z nich jest dodatkowo pandemia, która przez kilka lat będzie miała jeszcze – jak można sądzić – negatywny wpływ na całość badań naukowych związanych z kwerendami archiwalnymi. Materiały nadające się do tłumaczenia są przez nas zgromadzone. Pozwoli to na dalsze prace w najbliższym czasie. Co będzie dalej, czas pokaże.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks

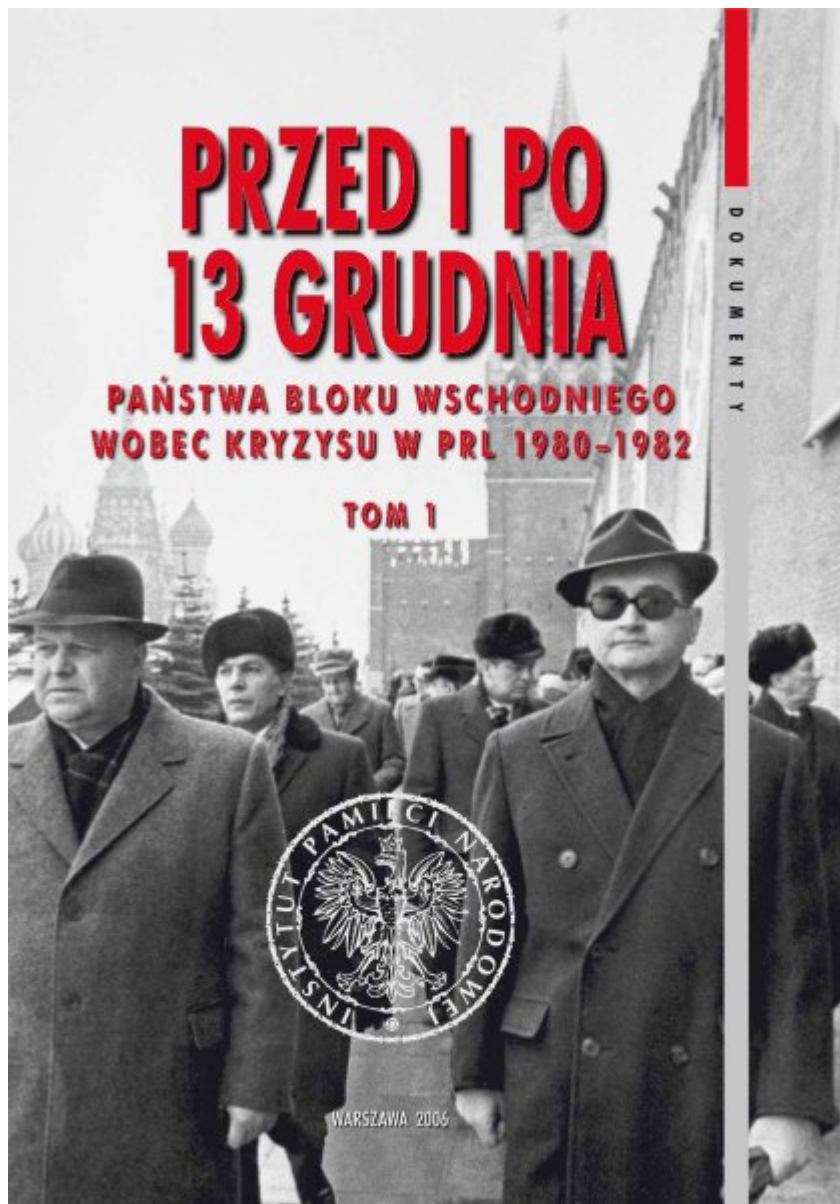
[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

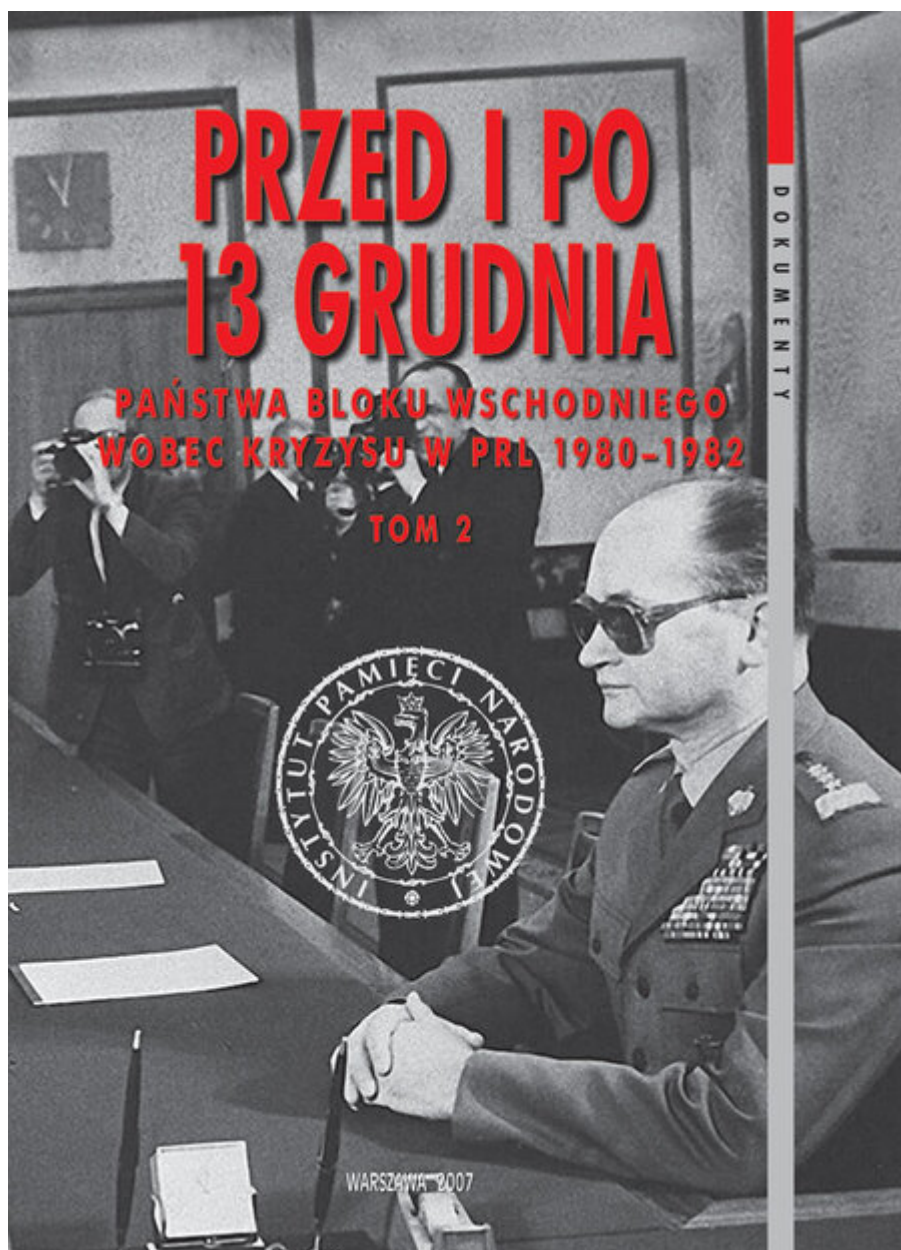
Rozmowa

Powiązane wiadomości





Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982, t. 1



Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982, t. 2

Tytus Jaskułowski, Filip Gańczak, Konrad Knoch,
Piotr Abryszeński, Ewa Pejaś

RAPORTY POLSKIE

STASI

1981–1989

TOM 1

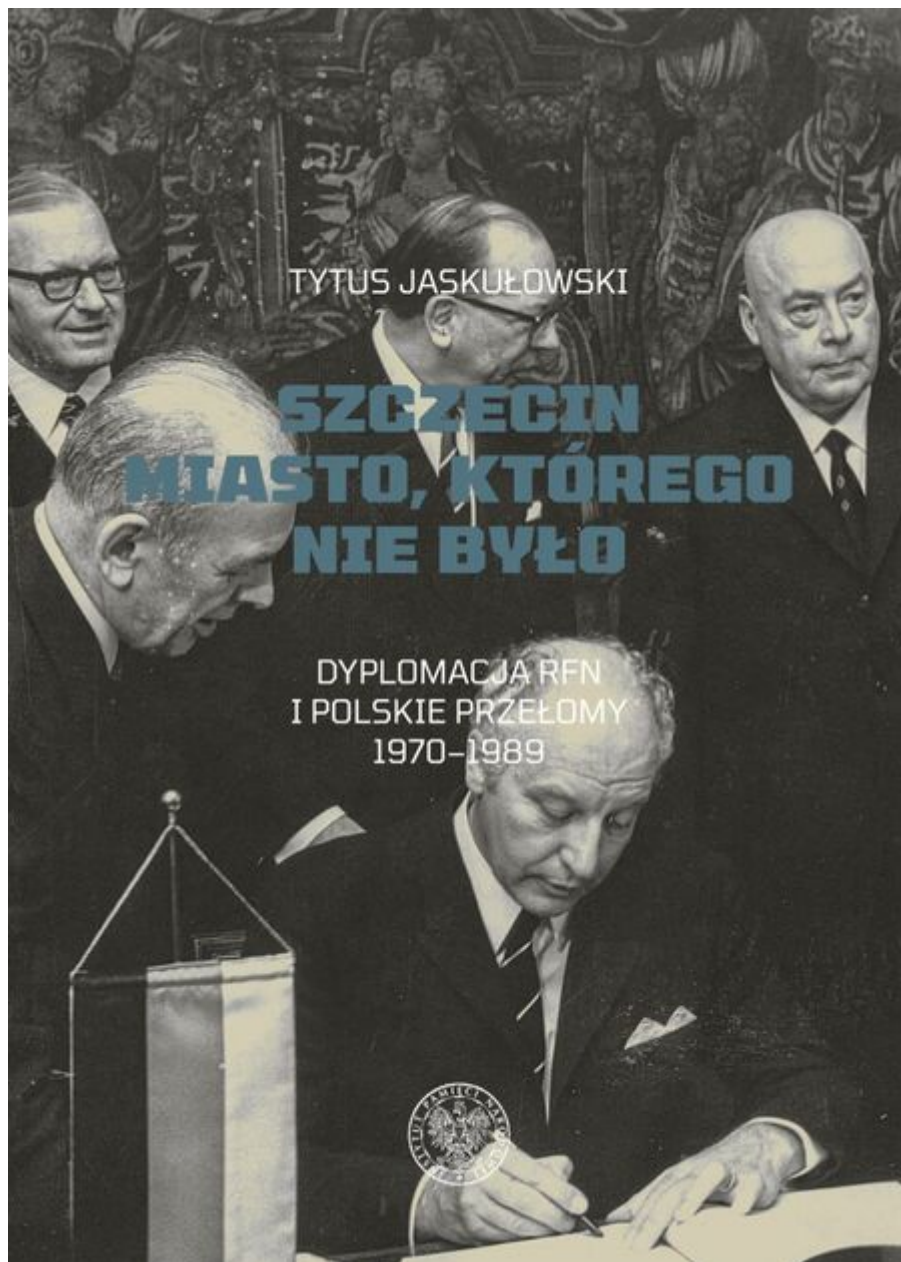
W PRZEDEDNIU STANU WOJENNEGO
CZERWIEC–GRUDZIEŃ 1981



Raporty polskie Stasi 1981–1989. Tom 1: W przededniu stanu wojennego: czerwiec–grudzień 1981



● Buntownicy ante portas



Najważniejszy był (s)pokój



W Polsce istnieje mit o wszechwładnej Stasi

Tytus Jaskułowski, Filip Gańczak, Konrad Knoch,
Piotr Abryszeński, Ewa Pejaś

RAPORTY POLSKIE STASI

1981–1989

TOM 1

W PRZEDEDNIU STANU WOJENNEGO
CZERWIEC–GRUDZIEŃ 1981

